

Janusz Jasiński

"Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa polskiego w powstaniu styczniowym", Zdzisław Grot, Poznań 1963 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 137-139

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Fajnhauz wiąże to w sposób przekonywający z wyjazdem Klaczki do Francji. Odkrycie spisku spowodowało przyspieszenie zakończenia studiów królewieckich Klaczki. Tym samym Fajnhauz usunął niejasności dostrzeżone, ale nie wyjaśnione przez biografą Klaczki — Tarnowskiego. Nie tylko Klaczko, ale jeszcze dwaj inni żydowscy studenci królewieccy byli wmieszani w spiszek. Klaczko był wypytywany przez władze śledcze m. in. o kontakty z emisariuszem poznańskim TDP, Michałem Słomczewskim. Naturalnie na wszystkie pytania dotyczące kontaktów z emisariuszami Klaczko odpowiadał negatywnie, uznał sytuację za niebezpieczną i szybko wyjechał. W aktach Litewskiej SRR znajduje się odpis jego zeznań w królewieckim sądzie uniwersyteckim. Jest to jeszcze jeden dowód współdziałania zaborców w tępieniu polskiego ruchu niepodległościowego.

Pozostaje jeszcze pytanie, czy nazwiska Klaczki nie wymienili ponadto inni działacze TDP w czasie śledztwa lub procesu i być może archiwalia berlińskie dałyby potwierdzenie podejrzeń policji carskiej.

Tadeusz Cieślak

ZDZISŁAW GROT, *Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa polskiego w powstaniu styczniowym*. Poznań 1963, Wydawnictwo Poznańskie, s. 238, 32 ilustr.

Książka Z. Grota ma charakter popularnonaukowy, próbuje podsumować dotychczasowy stan badań o udziale zaboru pruskiego w powstaniu styczniowym. Zasadniczo tego rodzaju pracę podjął przed kilku laty F. Gentzen¹⁾. Z. Grot używając sformułowania „zabór pruski” stara się również uwzględnić Prusy Wschodnie oraz Śląsk, patrzy więc na problem szerzej; ponadto drugą i to istotną rację uzasadniającą wydanie książki jest inny odbiorca — szerszy krąg czytelników polskich.

Autor uwzględnił wykorzystywane już niejednokrotnie akta Naczelnego Prezydium oraz Prezydium Policji w Poznaniu, poza tym listy Bentkowskiego do Cegielskiego oraz interesujące materiały zachowane w Bibliotece Kórnickiej. Wśród źródeł drukowanych należy przede wszystkim wymienić pamiętniki uczestników powstania, poza tym „Polenprozess” z r. 1865 oraz stenogramy z posiedzeń parlamentu pruskiego z r. 1863. Stosunkowo skromnie przedstawia się baza prasowa. Uderza szczególnie brak gazet polskich i niemieckich z Prus Zachodnich, Wschodnich oraz Śląska, a przecież dużo materiału do interesującego nas problemu na Pomorzu zawierają m. in. „Nadwiślanin” oraz „Przyjaciół Ludu”. W Prusach Wschodnich nie wychodziła wówczas żadna polska gazeta, ale o sytuacji tej prowincji ciekawe informacje podają „Ostpreussische Zeitung” oraz „Königsberger Hartungsche Zeitung”. Ponadto cenne szczegóły źródłowe zawarte są także w powiatowych dziennikach urzędowych, tzw. „Kreisblattach”.

Książka składa się z 9 rozdziałów. Autor w pierwszych rozdziałach kreśli ogólną sytuację polityczną w Europie przed powstaniem, stosunki w Królestwie oraz ich wpływ na zabór pruski, przy czym obok omówienia reakcji społeczeństwa polskiego przypomina, jak na te sprawy patrzyły oficjalne czynniki państwowe oraz społeczeństwo niemieckie. Wyrazem tych poglądów były głośne debaty w parlamencie, oddane w książce nadzwyczaj żywo i barwnie.

¹⁾ Feliks Heinrich Gentzen, *Grosspolen im Januaraufstand*, Berlin 1958 oraz *Zabór pruski w dobie powstania styczniowego*, Kwartalnik Historyczny, 1955, z. 2, s. 36—62.

Najbardziej istotne są rozdziały V i VI omawiające *Organizację pomocy dla powstania* oraz *Orężny czyn zaboru pruskiego*. W rozdziałach tych autor nakreślił pierwsze próby niesienia pomocy dla powstania, następnie zorganizowaną i owocną pracę Komitetu Działyńskiego przejawiającą się m. in. w pobieraniu podatku narodowego, przrzucaniu broni oraz tworzeniu oddziałów zbrojnych. Niezależnie od tej akcji przygotowywanej w W. Ks. Poznańskim autor śledzi uczestnictwo Wielkopolan w powstaniu na terenie Królestwa. W ten sposób przedstawił losy Mieleckiego, Garczyńskiego, Calliera, Taczanowskiego, Budziszewskiego i innych.

Osobny rozdział został poświęcony przejawom pomocy i sympatii dla powstania wśród innych narodów. Z Wielkopolską najbardziej wiąże się sylwetka Francuza Younga de Blankenheima, który dowodząc oddziałem z Poznańskiego, odniósł zwycięstwo pod Nową Wsią na Kujawach.

W końcowych rozdziałach autor bardzo plastycznie przedstawił przebieg słynnego procesu berlińskiego z r. 1864. Obok nieugiętej i dumnej postawy oskarżonych warto tu podkreślić niezwykle życzliwe stanowisko do sprawy polskiej obrońców niemieckich, wśród których na pierwsze miejsce wysunął się prof. Rudolf Gneist, przyjaciel Augusta Cieszkowskiego. Rozdział ten należy do najciekawszych części książki.

Czytelnika „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” może zainteresować, jak dalece w książce znalazły odbicie sprawy naszego regionu. Przy tak szerokim potraktowaniu W. Ks. Poznańskiego, pozostałe prowincje, zarówno Śląsk, jak i Prusy (Prusy Zachodnie i Wschodnie), (choć autor zna rozprawę B. Groniowskiej²⁾, omówione zostały zbyt pobieżnie, niewyczerpująco. Aczkolwiek autor podkreśla dużą rolę Królewca w przemyśle broni na teren objęty powstaniem, to wydaje się, że nie dostrzega aktywnego zaangażowania się w tej akcji ludności warmińskiej i mazurskiej. Wszak nie dosyć sprzedać broń — należało ją jeszcze przewieźć, odtransportować na miejsce przeznaczenia. I tutaj chlubną rolę spełniali po większej części Mazurzy i Warmiacy. Taka miejscowość mazurska w pobliżu granicy — Rozogi — to prawdziwe centrum w przemyśle broni; chłop Kosiorek, to mazurski działacz oddający sprawie powstania niezwykle cenne usługi. Dzięki świetnie zorganizowanej akcji przemytu broni w Prusach Wschodnich, województwa płockie i augustowskie mogły stosunkowo długo prowadzić walki. Wystarczy powiedzieć, że ostatni przerzut zanotowano jeszcze w marcu 1865 r.

Drugą specyfiką Prus Wschodnich nie odzwierciedloną w książce, a odróżniającą ją od pozostałych dzielnic polskich w zaborze pruskim był fakt, że organizacja powstańcza cały czas znajdowała się tutaj w rękach czerwonych, co oczywiście wiązało się z brakiem szlachty polskiej na tym terenie. Podobnie autor nie uwypuklił innej właściwości regionu. Mianowicie w Królewcu drukowano powstańcze pismo „Głos z Litwy”, a w Wystruci „Wiadomości o naszej wojnie z Moskałami”. Z „Głosem z Litwy” współpracował J. I. Kraszewski. Następną kwestią pominiętą w pracy Z Grota jest długotrwały pobyt powstańców z Augustowskiego i Płockiego na Warmii i Mazurach zimą 1863/64 r. Wszak na Warmii przebywało ich ponad 600, znajdując tam życzliwe przyjęcie. Oddział Obuchowicza i Ujazdowskiego na Mazurach liczył ok. 200 osób a Olszańskiego 300. W Prusach Wschodnich leczyła rany rozbita grupa Ewalda. Również w Gołdapskiem i Oleckiem powstańcy znajdowali oparcie. Wynika stąd, że Warmia i Mazury spełniały dla województwa płockiego i augustowskiego bardzo doniosłą rolę, były jakby

²⁾ Barbara Groniowska, *Rola Prus Wschodnich w powstaniu styczniowym*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1960, nr 1, s. 3—45.

zapleczem, gdzie powstańcy mogli odetchnąć od wroga, uzbroić się, zreorganizować.

Nie piszę tu rzeczy nowych, wydobyla je B. Groniowska. Lecz dlatego należało się spodziewać, że sprawy te zostaną spopularyzowane dla czytelników w całej Polsce. Inaczej problematyka Mazur i Warmii będzie zawsze nieznaną szerszemu ogółowi.

Autor próbuje dokonać ilościowego bilansu osób z zaboru pruskiego, biorących udział w powstaniu i dochodzi do wniosku, że maksymalna liczba wynosi 3.500, przy czym na W. Ks. Poznańskie przypada 3.000. Wynika stąd, że pozostałe dzielnice polskie dostarczyły zaledwie 500 powstańców. Czy rzeczywiście? Wszak sama wyprawa Calliera zgromadziła ok. 1.200 osób, oddział Szermentowskiego liczył ok. 200, tyleż Czarlińskiego w 1863. Jeśli wziąć pod uwagę trudną do zweryfikowania, ale prawdopodobną liczbę 300 ochotników z Prus Wschodnich, a poza tym powstańców ze Śląska, to na pewno liczba uczestników powstania z tych ziem będzie bliska liczbie powstańców wielkopolskich.

Autor kilkakrotnie wspomina W. Kętrzyńskiego, podkreślając jego działalność przy przemyśle broni. Wydaje się jednak, że rolę jego w tym zakresie zbyt przecenia (s. 94). Należy tu dodać, że w książce reprodukowano mniej znaną fotografię W. Kętrzyńskiego, której oryginał znajduje się w Muzeum Narodowym w Poznaniu.

Na marginesie stwierdzenia autora, że nic bliższego nie wiadomo o konspiracji polskiej w Prusach Zachodnich, warto podać, iż artykuł w tej sprawie niedługo opublikuje „Rocznik Olsztyński”³⁾.

W związku z ostatnimi pracami dotyczącymi zagadnień powstania styczniowego w Prusach Wschodnich, nasuwa się jeszcze jedno spostrzeżenie. Okazuje się, że na ludność mazurską i warmińską, jako na część narodu polskiego, została zwrócona uwaga po raz pierwszy przez władze powstańcze, które początkowo nieśmiało a później z coraz większym zaufaniem apelowały do niej w imię hasła ogólnonarodowych, trzeba tu powiedzieć, z jak najlepszymi rezultatami.

Janusz Jasiński

KRONIKA NAUKOWA WOJEWÓDZTWA OLSZTYŃSKIEGO

JERZY SIKORSKI

OBCHODY 100 ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO W WOJEWÓDZTWIE OLSZTYŃSKIM

1. KONFERENCJA NAUKOWA.

Staraniem Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Fundacji Naukowej (Ośrodka Badań Naukowych) im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie odbyła się

³⁾ Barbara Groniowska, *Lubawszczyzna wobec powstania styczniowego*, Rocznik Olsztyński, t. V, (w druku), traktuje problem szerzej na tle województwa chełmińskiego i pomorskiego. (Zob. Jerzy Sikorski, *Obchody powstania styczniowego w województwie olsztyńskim*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1963, nr 1, s. 140 oraz Janusz Jasiński, 100 rocznica powstania styczniowego, (Olsztyn), Kwartalnik Historyczny, 1963, nr 3).